Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 56 Kraków, niedziela 8 marca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 groszy

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
7 złotych
80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Niedobór zbożowy

Wiadomo, że z powodu złych zbiorów w r. 1924 Polska ma niedobór zbożowy. Ten niedobór w połączeniu z innemi okolicznościami powoduje drożyznę chleba, a za nim innych artykułów pierwszej potrzeby. W jakich cyfrach przedstawia się ten niedobór i jak rząd zamierza mu zaradzić? Na pytania te daje naczelnik wydziału aprowizacyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Strzelecki następujące wyjaśnienie:

— W r. 1924 zbiory dały 481 tysięcy wagonów żyta i pszenicy. Do tego trzeba doliczyć pozostały z roku ubiegłego zapas 30 tysięcy wagonów tak, że było do dyspozycji 511 tysięcy wagonów. Po odciągnięciu potrzebnych na zasiewy 100 tysięcy wagonów pozostało na cele wyżywienia 411 tysięcy wagonów, co daje 15 kg. miesięcznie na głowę. W przeciągu minionych od żniw 7 miesięcy spożyto zatem na głowę 105 klg. = 315 tysięcy wagonów tak, że do dyspozycji pozostałoby do nowych zbiorów 106 tysięcy wagonów, co jest niewystarczające.

Mamy więc cyfrowo wykazany niedobór zbożowy nawet przy tak minimalnej konsumcji, jak 180 klg. rocznie (12 × 15) na głowę. Główną też troską rządu jest pokrycie tego niedoboru, może w zmniejszonych trochę rozmiarach ze względu na to, że dotąd przywieziono już z zagranicy — głównie z Ameryki — zapas mąki równający się 10 tys. wagonów ziarna.

Według zdania p. Strzeleckiego, miarodajnego w tej dziedzinie, spodziewany niedobór musi być pokryty dwoma środkami: ograniczeniem spożycia i przywozem z zagranicy. Już na ten temat pisaliśmy przed kilku tygodniami, wspominając o znanych zajściach w latach braku, kiedy to racjonowanie spożycia (kartki chlebowe) było ciężkiem utrapieniem dla ludności. Zdaje się, że pierwszy środek będzie przez rząd forsowany celem zmniejszenia przywozu, który wywarłby fatalny wpływ na nasz i tak już nie świetny bilans handlowy.

Rząd, co już przed kilku tygodniami ogłoszono, rozpoczął akcję gromadzenia zapasów za pośrednictwem intendantury wojskowej. Dla wojska też w pierwszym rzędzie są te zakupy przeznaczone, gdyż — jak p. Strzelecki podaje — tylko część tych zakupów będzie użyta dla ludności cywilnej. Dobrze, więc wojsko będzie zaopatrywane w chleb, a troskę o ludność cywilną rząd traktuje jako drugorzędną. Dowodem tego jest przyznany przez p. Strzeleckiego fakt, że ministerstwo spraw wewnętrznych, a więc obecnie najwyższa władza aprowizacyjna, na akcję aprowizacyjną nie ma żadnych funduszów! Znaczy to, że chyba na kredyt coś niecoś od ministerstwa spraw wojskowych wydobędzie.

Przy tych wszystkich trudnościach zachodzi zasadnicze pytanie, jak ten niedobór i sposoby jego pokrycia wpłyną na ceny. Nie ulega przecież wątpliwości, że zagraniczne zboże nawet bez ceł ale obciążone kosztami transportu będzie się kalkulowało drożej, że nasi producenci ceny swych zapasów dostosują do cen zboża sprowadzonego. Mamy więc liczyć się z wzrostem drożyzny chleba? Na to pytanie p. Strzelecki odpowiedzi nie dał. Wieloznaczące milczenie!,

W rezultacie przednowek, który u nas będzie trwał od kwietnia do sierpnia, będzie oznaczał brak (ograniczenie spożycia) i drożyznę. Ładne widoki!

Najwyższy czas!

(Z OKAZJI KONFERENCJI CZESKO-POLSKIEJ).

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Frysztat, 3 marca.

Dnia 28 lutego rozpoczęły się międzypaństwowe pertraktacje pomiędzy delegacją czechosłowacką, której przewodniczy profesor uniwersytetu dr. Hobza, a delegacją polską, z prof. Kutrzebą, które mają na celu rozstrzygnąć niezałatwione dotychczas kwestje, powstałe przez rozdział Śląska cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Chodzi przedewszystkiem o kwestję obywatelstwa, ochrony mniejszości narodowych, amnestję za przestępstwa, popełnione podczas plebiscytu, oraz o majątkową likwidację Śląska, Spiszu i Orawy, tudzież o inne z tem połączone zagadnienia.

Nie po raz pierwszy schodzą się delegaci obu sąsiednich państw celem załatwienia otwartych kwestyj na Śląsku cieszyńskim. Zawarto już nawet kilkakrotnie umowy, które jednak nigdy nie zostały zrealizowane, bo nie zostały ratyfikowane przez rządy. Tymczasem wytworzyły się na Śląsku stosunki wielce niezdrowe. Ludność pokłada wielkie nadzieje w pertraktacjach czechosłowacko-polskich i uważa je za punkt wyjścia z obecnej sytuacji. Ale trzeba zrozumieć, że kompetencję owej delegacji, prowadzącej pertraktacje, nie podają wszystkie sprawy, lecz jedynie **sprawy obywatelstwa**, rozdziału majątku podzielonych gmin, uregulowanie wkładek pieniężnych i t. p. Są to sprawy, obchodzące obie strony. Inne natomiast sprawy obchodzą tylko jedną stronę, a więc nie będą ostatecznie uregulowane na podstawie jakiejś umowy wzajemnej. Bo ani Rzeczpospolita polska nie będzie chciała wtrącać się do wewnętrznych spraw Czechosłowaczyzny, ani też republika czechosłowacka nie pozwoli Polsce wtrącać się do swoich spraw wewnętrznych. Bo za takie uważa rząd czechosłowacki **sprawy szkolne**, polityczne i t. p.

Ale i załatwienie tych spraw, które wpadają do kompetencji delegacji, będzie miało wielkie znaczenie. Sprawy udzielenia obywatelstwa dochodzą już teraz do absurdu. Kto się nie czechizuje, temu nie udziela się obywatelstwa. Są nawet wypadki takie, że gdy młody człowiek, przesłużywszy rok lub dwa w armji czechosłowackiej, wraca do domu — jako obywatel polski, to mu odmawiają obywatelstwa czechosłowackiego, a nawet ojciec tegoż młodzieńca, tegoż rezerwisty wojska czechosłowackiego nie ma tutejszego obywatelstwa.

Najwyższy tedy czas, aby jedną z największych bolączek nowych załatwiono, oraz aby obmyślano sposób **niekrzywdzenia robotników obywateli polskich**, przy wydalaniu z pracy i przy udzielaniu zapomóg i t. d. Tego wymaga wewnętrzna konsolidacja stosunków na Śląsku, wymaga spokój i zgodliwe współżycie obywateli.

Dążenie Niemiec przeciw Polsce

Z powodzi telegramów ze wszystkich stolic europejskich, które omawiają, komentują, potwierdzają i zaprzeczają wiadomości odnoszące się do paktu gwarancyjnego, zaczyna się wynurzać jedna prawda, mianowicie że Niemcy dążą konsekwentnie do odosobnienia Polski, do postawienia jej w takiej pozycji, że mogłaby tylko wybrać między kapitulacją a obroną na śmierć i życie. Niemcy, których 65 miljonowa ludność i olbrzymi przemysł muszą mieć wolne pole do ekspanzji, zrezygnowały — na czas pewien przynajmniej — z poszukiwań za terytorjami i rynkami zbytu na zachodzie, aby z tem większym impetem rzucić się na wschód. A że na tej drodze znajduje się zapora w postaci Polski, zatem dyplomacja niemiecka szuka sposobów, które umożliwiłyby jej rozprawienie się z Polską w cztery oczy, bez wmieszania się jej przyjaciół i zainteresowanych w jej losie. Rozprawa ta narazie nazywa się arbitrażem, a jak się w razie niepowodzenia tej drogi będzie nazywać, łatwo się domyśleć.

Teren węglowy na Górnym Śląsku i kurytarz gdański, odcinający bezpośrednie połączenie Prus wschodnich z Berlinem — oto dwa punkty zaczepne, na których Niemcy motają swe intrygi dyplomatyczne i swe w przyszłości pogróżki militarne. Naturalnie że takich rzeczy nie mówi i nie pisze się otwarcie, ale w osłonkach można je wyczuć. Robi to z prawdziwie niedźwiedzą zgrabnością jakaś niewymieniona „wybitna osobistość polityczna" na łamach „N. fr. Presse", wypowiadając to, co faktycznie za propozycjami niemieckiemi się kryje. Krótko i węzłowato: Niemcy gotowe dać Francji i Belgji gwarancje co do bezpieczeństwa i całości ich granic wschodnich tj. od strony Niemiec, natomiast Polsce takiej gwarancji dać nie chcą, bo to — jak powiada ów polityk — jest dla nich niemożliwe. Niemcy, nie wyrzekają się więc możliwości wyciągnięcia rąk po zachodnie obszary Polski, zawracając pobożnie oczyma, że broń Boże nie dążą do tego w drodze gwałtu, tylko w drodze pokojowej, zapomocą układów, przyczem ów polityk nie próbuje nawet powiedzieć, co Niemcy mogłyby Polsce jako zamianę ofiarować.

Do wybuchu wojny Berlin miał bezpośrednie połączenie kolejowe z Petersburgiem. Eydkuny — to było niemieckie „okno wypadowe" na suchej drodze do Rosji. Dziś na tej drodze leży Polska, cała Polska i wszystkie względenia o rozerwaniu Górnego Śląska, o odcięciu Prus itd. nie zasłonią faktu, że o całość chodzi, że dla Niemiec istnienie Polski wogóle jest przeszkodą dla ekspanzji na wschód. Teraz, jak w Berlinie sądzą, nadeszła pora zrobienia pierwszej próby usunięcia tej zapory.

Droga pokojowa — to zdaniem owego polityka niemieckiego interwencja Ligi narodów. Ma on na myśli słynny artykuł 19 statutów Ligi, dopuszczający rewizję obowiązujących traktatów. Jakto, Niemcy, nie będąc nawet członkiem Ligi i robiąc swe przystąpienie zawisłem od szeregu warunków, miałyby prawo spodziewać się, że ta Liga spełni ich żądania przeciw Polsce, która jest członkiem i spełnia połączone z tem żądania? No tak, Niemcy liczą na przyjaciół, których w Lidze i gdzieindziej mają. I to odrazu narzuca się pewność, że triumfalne wiadomości naszej prasy o zmianie wobec nas stanowiska Anglji (rzekoma enuncjacja „Timesa") są zwykłą blagą, jeżeli nie celowem mydleniem oczu. W Berlinie lepiej wiedzą niż w redakcjach „dobrze poinformowanych" pism polskich, jak daleko mogą się posunąć w swych żądaniach opartych na conajmniej biernem poparciu

konserwatywnego rządu Anglji. Tyle było prawdy w rzekomem nawróceniu się „Timesa" na stronę Polski, co w alarmującem doniesieniu o „antypolskiej kampanji w Paryżu za funty, dolary i marki" rzekomo z powodu niekorzystnego dla kapitalistów zagranicznych przewalutowania naszych marek na złote.

Dotąd tylko w Paryżu zorjentowali się w niebezpieczeństwie grożącem Polsce wskutek manewrów zmierzających do niewciągnięcia jej do paktu gwarancyjnego. Francja, jak donoszą telegramy, Herriot jako warunek wdania się w rokowania nad propozycjami niemieckiemi stawia — naturalnie po żądaniach dotyczących bezpieczeństwa Francji — żądanie gruntownej zmiany propozycyj niemieckich co do traktatów (arbitrażowych) z Polską i Czechosłowacją. Francja, jak zapewniają jej odpowiedzialni mężowie stanu, uważa sobie za obowiązek i punkt honoru dotrzymać zawartej z Polską umowy, która w równej mierze uważa bezpieczeństwo Francji nad Renem jak i nad Wisłą. Dyplomacja polska, która teraz stoi przed najtrudniejszem w swej sześcioletniej historji zadaniem, ma teraz obowiązek wzmocnienia tego węzła bezpieczeństwa, wychodzącego z Paryża, a którego świetnym, niestety — skoszlawionym — wyrazem był protokół genewski.

Anglja, która pod parciem dominjów żąda rewizji protokołu genewskiego tj. spreparowania go w ten sposób, aby Australja i Nowa Zelandja, zerkając ku Japonji, mogły go przyjąć; ta Anglja, która również z okiem zwróconem ku Japonji buduje podstawę morską w Singapore — ta Anglja boi się rzekomo, że „pokrzywdzenie" Niemiec przez Polskę jest zarzewiem wojennem w Europie. Angielska polityka zagraniczna jest logiczną, gdyż wychodzi ze stałości interesów i stałości w ich przeprowadzaniu. Ta polityka z wielu powodów okazuje niechęć wobec Polski, której naturalnie nie można, jak naiwni próbują, tłómaczyć względami sympatyj czy antypatyj. To Anglji wolno, gdyż nikt nie może mieć pretensyj, aby jakiekolwiek państwo prowadziło politykę ze względu na innych. Jednakże polityka angielska jest jasno i celowo skierowaną ku utrzymaniu pokoju, bo to leży na linji jej interesów handlowych. Jakże pogodzić tę politykę pokojową z polityką zmierzającą do wprost przeciwnego celu, bo do zachęcenia Niemiec do zakłócenia pokoju?

Na tym błędzie — odnośnie do Polski — polityki angielskiej powinna dyplomacja polska oprzeć swą akcję, że tak powiemy, pedagogiczną, akcję zmierzającą do zmiany nastroju w Anglji. Dobrze i pomyślnie dla Polski, że może bronić swych interesów w oparciu o Francję, nieźle byłoby jednak, gdyby mogła zmienić zapatrywania Anglji na fakt, że Polska jest ostoją pokoju, zaś Niemcy swemi pretensjami narażają pokój.

Obrazy nędzy mieszkaniowej w Polsce

Znany feljetonista „Kurjera Polskiego" „Widz" w ostatnich „Refleksjach" zajmuje się sprawą strasznej mizerji mieszkaniowej w Polsce. Wskazawszy na to, jak energicznie za granicą starają się o naprawę stosunków mieszkaniowych (w Anglji np. od roku 1920 zbudowano setki tysięcy jednorodzinnych domów robotniczych), przeciwstawia temu „Widz" stosunki nasze. Pisze więc.

W pisemku tygodniowem p. n. „Spólnota" jeden z lekarzy Kasy chorych m. Warszawy opisuje różne mieszkania robotnicze. Groza idzie z tych obrazków. Poprostu jakieś jamy. Dzień i noc świeci się lampka naftowa. Ze ścian stale sączy się woda. W jednej jamie po parę osób dorosłych i kilkoro dzieci. Takich mieszkań jest setki przy ulicy Młynarskiej, Wroniej, na Solcu. Gdyby ktoś chciał zorganizować siedliska choroby i zarazy, nie mógłby nic doskonalszego wymyśleć. Przeludnienie w „mieszkaniach" jednoizbowych w Warszawie i w Łodzi jest tak wielkie, jak nigdzie w Europie. A mieszkań jednoizbowych jest w Warszawie 406 na 1000, w Łodzi — dwie trzecie.

„Spólnota" pisze z bólem: „Co robotnikowi z ośmiogodzinnego dnia pracy, jeżeli niema gdzie nawet snu spędzić? Co dziecku ze szkoły? Gdzie ma spędzić resztę dnia? Po co ochrony, szpitale, kolonje letnie, kiedy dziecko po powrocie z nich, niema się gdzie podziać, lub dalej gnije w norze. Ludzie się wysilają, mozolą, trudzą, żeby tyle a tyle dzieci ocalić, dzieci gruźliczych, zołzowatych, rachitycznych, a wszystko to poco?... Żeby wywawszy je raz z objęć śmierci, skazywać je potem na powolne męki. Oddawać je z powrotem do życia w jamie, bez światła, w ciągłej mokrzyźnie zgnilizny, w warunkach, które w nieubłaganej konsekwencji wykluczają wszelki ratunek".

Jeżeli nieposiadanie własnego mieszkania jest dla ludzi ze sfer nieubogich prawdziwiem nieszczęściem, to jak nazwać tę nieludzką wegetację na poddaszach, w suterynach i w piwnicach?

Niedawno na bankiecie, wydanym w Paryżu na cześć naszego ambasadora, minister Loucheur, chwaląc pracowitość robotników polskich, oświadczył, że ich rękami podźwignięte zostało z gruzów jego miasto rodzinne, podczas wojny zburzone.

Będzie lepiej, jeżeli te dzielne ręce robotnika-emigranta przystąpią do pracy we własnym kraju, który w ruchu budowlanym dał się prześcignąć całej Europie".

* * *

DZIEWIĘCIU LOKATORÓW W JEDNYM POKOJU Z WEJŚCIEM PRZEZ USTĘP

Komisja sanitarna w Warszawie stwierdziła, że w domu przy ul. Grzybowskiej 18, mieszkanie 1-pokojowe, zajmowane przez Stanisławę Jaworską i jej sublokatorów w ogólnej liczbie 8 osób dorosłych i dzieci, posiada jedno tylko wejście — przez ustęp. Władze postanowiły zażądać od właściciela domu dokonania odpowiedniej przebudowy.

O jaką reformę rolną walczy PPS

„NOWA LATARNIA"

Ukazał się już lutowy zeszyt „Latarni", zawierający prace tow. posła Jana **KWAPIŃSKIEGO** p. t. **„O JAKĄ REFORMĘ ROLNĄ WALCZY POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA".**

Na początku swej popularnej broszury autor szkicuje w krótkich słowach historję stosunków rolniczych w Polsce, objaśniając czytelnikowi, skąd się wzięły wielkie majątki obszarników. Dalej przedstawia współczesny stan gospodarki rolnej w Polsce, podając główne cyfry, charakteryzujące wzajemny stosunek liczebny bezrolnych i małorolnych z jednej, zaś obszarników z drugiej strony.

Dalej autor przedstawia historję walki o reformę rolną w Polsce niepodległej. Mówi czytelnikowi o reformie rolnej w roku 1919 i 1920, podając główne cechy ówczesnych ustaw oraz ówczesny układ sił społecznych w Polsce. Potem przedstawia chjeno-piastowe zamierzenia w zakresie reformy rolnej z roku 1923, przeprowadzając stanowczą krytykę chjeno-piastowych celów i porównywując tę robotę z reformą rolną zagranicą (Łotwa). Następnie autor streszcza stanowisko socjalistyczne, sprecyzowane na partyjnym kongresie w Krakowie w roku 1924. — W końcu przedstawia czytelnikowi nowy projekt rządowy ministra Kopczyńskiego z roku 1925.

Naturalnie nie brak przytem uwag krytycznych ze strony autora, ułatwiających czytelnikowi orjentację.

Nowa ta „Latarnia" jest wydawnictwem niezmiernie ważnem dla rozpowszechnienia w okręgach wiejskich, wśród bezrolnych i małorolnych. Polecamy ją gorąco uwadze organizacyj partyjnych.

Zamawiać w CKW PPS, ul. Warecka 7, Warszawa.

Za dwa dni ukaże się nowa, trzyarkuszowa broszura tow. posła **K. CZAPIŃSKIEGO** p. t. **„KOŚCIÓŁ A POLSKA — KONKORDAT POLSKI Z RZYMEM".**

EMMA REGERÓWNA

Bajka życia

Zwycięstwo było po stronie Hassana, zegarek zaś przeszedł w posiadanie dziecka.

O matce zapomniano, bo i cóż ona znaczyła? Ważne było, że jest syn, a czy on był synem żony, czy niewolnicy, cóż to kogo mogło obchodzić? Był przedewszystkiem synem pana, to wystarczało w zupełności!

Wszak w Turcji niema zwyczaju pytać o matkę, jeśli ojciec jest znany; toteż Hassan-Bej mimo najlepszych chęci zapomniał o nią zapytać.

V.

I tak od kilku miesięcy trwała przyjaźń między Zbyszkiem a Hassan-Bejem; codzień o jednej porze przychodził spędzać kilka godzin niekiedy, zawsze witany radosnym szczebiotem malca. O jakże szczęśliwym czuł się Hassan-Bej, jak ogromnie szczęśliwym! Nie lękał się już niczego!... Wszak dusza jego odrodzi się w dziecku, wszak majątek jego ma następcę!... A jednak czasami w chwilach zamyślenia przychodziły mu dziwne myśli do głowy.

Raz naprzykład ze zdziwieniem sam zauważył, że nie zna jeszcze matki swego dziecka... Jak to być może, że żadna z żon jego nie zażądała nagrody, żadna z niewolnic nie pochyliła się dotąd do jego stóp i nie rzekła: „Oto ja panie mój jestem matką syna twojego, czyliż nie raczysz spojrzeć na mnie okiem łaskawszem?!" Tak, to było bardzo, bardzo dziwne, że on, pan tego małego światka nie zna jej dotąd!...

Czyżby nie żyła?... Nie, o tem by mu doniesiono. Czyż nie zajmuje się dzieckiem wogóle, że nie spotkał jej dotąd nigdy? Tak myślał Hassan-Bej, i postanowił sobie zbadać tą tajemnicę... Lecz znowu minęło kilka miesięcy, a Hassan-Bej milczał... Dzieciak miał już dwa lata, mówił dużo, wszystko go interesowało.

Razu jednego przyniósł „Bysiowi", jak go nazywał, śliczną książeczkę z obrazkami; na okładce namalowana była młoda kobieta z jasnemi jak słońce włosami, trzymająca maleńkie dziecko za rączkę. Kiedy Zbyszek to zobaczył, zaśmiały mu się oczęta i wyciągając rączki zawołał: „O to mama, slćna, dobla mama, a to Bisiu. Bisiu bajdzio mamę tocha, Bisiu ziajaź pójdzie mamie potazłać ciaci słouśte". I nim Hassan-Bej potapał się w potoku tej wymowy dziecięcej, „Malca" już nie było, tylko z dalszych pokoi dochodził go śmiech i wykrzyki małego „Mamo, mamo, Bisiu cioś ma!..."

Hassan w pierwszej chwili chciał iść za nim, lecz duma wstrzymała jego kroki! — Jakże on, „pan", pójdzie naprzeciw kobiety, która nie raczyła dotąd nawet nań spojrzeć, lub zapytać o niego?!

Wrócił do siebie, i poraz pierwszy w bardzo złym humorze udał się na spoczynek.

Ledwo się ułożył, gdy wtem drzwi się otwarły i cicho stąpając po miękkich kobiercach weszła jego matka... Miękko podniosła się jej dłoń biała i spoczęła na jego głowie; długo patrzały jej duże, niebieskie oczy, aż wreszcie rzekła: „Hassanie, czemu dziecię twoje ma złote loki na głowie, kiedy wszystkie z żon twoich są czarnowłose, jakoteż niewolnice twoje?...

Czemuż nie postarałeś się poznać dotąd matki dziecięcia swego?... Zważ, mówię ci synu mój, bo jeżeli nie uczynisz tego, to może być zapóźno..."

Lecz nim zdołał wymówić słowa, zapytać, ucałować jej ręce, znikła jak mgła!... Próżno wołał za nią by wróciła, zaklinał!... Na jej miejscu jeno leżała jedwabna czerwona poduszka, a na niej długi siwy włos. Podniósł się Hassan na pościeli — jakże to, — wszak matka od lat dziesięciu nie żyje?! Czemuż przyszedłszy opuściła go natychmiast?!... Zerwał się Hassan, zerwał i przypadłszy ustami do owego siwego włosa, jął jęczeć i błagać głosem nabrzmiałym łzami, „Mamo, ach mamo moja! Co znaczą słowa twoje?!... Dlaczegoż nie zostaniesz ze mną, wszak wiesz, że ciebie jedynie tak bardzo kochałem na ziemi! Czemuż mnie opuściłaś!? Nie mam przyjaciela, któremu mógłbym myśli moje powierzyć, sam jestem, sam! O jakże mi strasznie! Mam dziecko, które kocham nad życie! Cóż znaczą twoje tajemnicze słowa?! Czyliżby miały potargać jedyną radość mojego życia?!... O matko, matko moja, ulituj się nademną!" „Jeżeli zechcesz, sam poznasz znaczenie słów moich", odezwał się głos tuż koło niego, oglądnął się, nie było nikogo...

A wtem niby błyskawica przeleciała mu przed oczyma zjawa złocista, niby motyl w świetle lila i znikła!... Gdzie on ją widział, — lecz mimo największych nawet wysiłków nie mógł sobie niczego przypomnieć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGI

—o—

Monarchistyczne zapędy endeków

„Gazeta Warszawska" informuje, że 26 i 27 lutego br. odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacji młodzieży monarchistycznej. Na zjazd ten przybyli między innymi poseł Żółtowski ze stronnictwa p. Dubanowicza i p. Strońskiego, oraz poseł Marylski od endeków.

Oczywiście nie tworzy to żadnej tajemnicy, że endecja i jej przybudówki są wylęgarnią agitacji monarchistycznej w Polsce, ale dotąd menerzy endeccy starali się o zachowanie pewnych pozorów lojalności wobec ustroju republikańskiego. Obecnie naczelny organ endecji obwieszcza udział posła Marylskiego w zjeździe monarchistycznym.

P. Marylski reprezentuje **szlachtę endecką**, jako prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego i członek komitetu centralnego Tow. rolniczego, pozatem jest **on jednym z publicystów endeckich**, którego artykuły nieraz drukowała „Gazeta Warszawska" — należy tedy do bardziej znanych działaczów endeckich. —

—ooo—

P. Korfanty przypomina sobie czasem, że jest politykiem „robotniczym"

Jak wiadomo, wódz chadecji jak lew broni nieszczęsnych niemieckich baronów węglowych, którychby z torbami — jak boleje — chciały puścić władze skarbowe Rzeczypospolitej. A wtóruje organom skarbowym prasa polska, która po dawnemu zwie ciężki przemysł górnośląski niemieckim, choć on — woła p. Korfanty — jest dziś polski, skoro na polskiej ziemi się znajduje, — i nie ma ta prasa serca dla kapitalistów górnośląskich, uginających się pod najwyższemi podatkami. —

Tak odzywają się zwykle dzienniki p. Korfantego... Ale niekiedy muszą uderzać w ton inny. Boć i robotnik klerykalny na Górnym Śląsku coś niecoś zasłyszy o tem, jak p. Korfanty mocuje się na wszystkie strony w obronie tych, którzy na znojnej, niebezpiecznej i licho płatnej pracy robotnika swe olbrzymie fortuny fundują... Ba, nawet najbliżsi przyjaciele p. Korfantego uważają, że kompromituje on siebie i cały obóz ósemkowy zbytniemi zalecankami i zbyt gorliwą obroną pp. baronów węglowych...

Więc w „Polonji" pojawił się atak na jednego z potentatów górnośląskich — księcia na Pszczynie. Pisze ona tedy:

„Kopalnie ks. Pszczyńskiego wydaliły w ostatnich tygodniach wielką ilość robotników, a pozostali robotnicy zmuszeni są do świętowania dwa lub trzy razy w tygodniu, wskutek czego przeciętny zarobek robotnika wynosi zaledwie około 60 do 80 złotych miesięcznie. Z drugiej jednak strony kopalnie oddają pracę w poszczególnych zakładach firmom, mającym swoją siedzibę w Niemczech, zaś firmy te ściągają wyłącznie pracowników swoich także z Niemiec. Tak oddano n. p. prace murarskie firmie Bimmer z Gliwic, która zatrudnia robotników z Zabrza. Robotnikom tym płaci się miesięcznie do 600 złotych.

Musimy wyrazić swoje zdziwienie, że przedsiębiorstwa w Polsce, które robotnikom tutejszym nie chcą przyznać należytego zarobku, mogą sprowadzać robotników z zagranicy, którym płaci się zarobki wygórowane. Domagamy się od naszych władz, by wglądnęły w taką gospodarkę i żeby dbały o to, aby w obecnych trudnych warunkach zatrudniano tylko pracowników, zamieszkałych w Polsce. Nie możemy bowiem dopuścić, by robotnikom zagranicznym płacono zarobki najwyższe w chwili, gdy nasz robotnik otrzymuje płacę, która nie wystarczy nawet na najskromniejsze utrzymanie."

Dziennik Korfantego traktuje to, jako odosobniony wypadek pozbawiania chleba robotnika polskiego, jako złośliwość tylko zarządu kopalń umitrowanego pszczyńskiego dziedzica.

Innych baronów p. Korfanty zwykł bronić, ale choć jednego trzeba poświęcić, ażeby dowieść, że nie broni wszystkich.

Pan Korfanty posuwa się aż do tego, że wzywa rząd do wejrzenia w tę sprawę, ten sam p. Korfanty, który niedawno walczył z rządowym wysłannikiem na Górny Śląsk, zarzucając mu czy to stronniczość, czy niekompetencję.

—ooo—

Logika szowinistów

„Dziennik Poznański" donosi z Jarocina, że na uroczystość 40-letniego jubileuszu tamtejszego niemieckiego chóru pod nazwą „Harmonja", na którą zjawili się gremjalnie Niemcy z miasta i okolicy, zaproszeni byli także Polacy. Przewodniczący „Harmonji", p. Petroll, który równocześnie obchodził trzydziestolecie swojego wstąpienia do Towarzystwa, podkreślił apolityczność „Harmonji", poświęcającej się tylko kultowi śpiewu, podniósł że członkowie Towarzystwa są lojalnymi obywatelami Polski i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zapewne, można dziś jeszcze sceptycznie zapatrywać się na takie oświadczenia, płynące z ust Niemców, którzy tak świeżo stracili łączność z państwowością niemiecką.

Ale niema najmniejszej racji, ażeby takie pierwsze kroki ścigać w prasie zarzutem zdradzieckiej obłudy.

Tymczasem „Dziennik Poznański" w swoim komentarzyku ucieka się do cytatu:

„Bo krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary".

Słów Mickiewicza nie można tak generalizować, ażeby niemi obejmować każdego Niemca, zamieszkałego w Polsce.

A nadewszystko trzeba wiedzieć, czego się żąda od mniejszości narodowych.

Występują wrogo przeciwko państwu polskiemu — woła się: **zbrodnia! Wznoszą okrzyk** na cześć Polski, woła się: **fałsz!**

Wyjątek tworzą tylko potentaci finansowi... Taki luminarz ósemki, Korfanty, tem wymowniej właśnie broni przed ujemną krytyką — niemieckich baronów węglowych na Górnym Śląsku, im kolosalniej skarb państwa oszukany został w tej dzielnicy **na podatkach!**

Miljarderów tykać **nie wolno!** Choć ci najbezwzględniej obchodzą się z robotnikiem polskim, który się krwawił w powstaniach.

Ale powróćmy do Jarocina i do spraw mniejszości narodowych.

Miotaniem się na te mniejszości pogróżkami i szykanami nie oswoimy ich z państwowością polską... Nasi szowiniści sami starają się o to, aby w Polsce jak najbardziej obco się one czuły. A przecież te mniejszości, razem wzięte, to 30 procent ludności Rzeczypospolitej. To nie tak bardzo mniej, **niż co trzeci człowiek!**

Wiadomości polityczne

—o—

KONTROLA ZBROJEŃ NIEMIECKICH

Paryski „Intransigeant" twierdzi, że wnioski końcowe, do których doszła międzynarodowa komisja kontrolna w Wersalu, streszczają się następująco: Niemcy są już dziś w stanie postawić silną armję, której sztaby już istnieją i zajęte są pełną pracą. Najwyższe dowództwo, które od roku 1921 znów istnieje, udoskonala istniejące organizacje wojskowe i przeprowadza wedle planu wypracowanego w styczniu 1921. Niemcy potrzebują zaledwie kilka miesięcy swobody działania, aby armję, która jest również niebezpieczna dla Francji jak armja z r. 1914, zmobilizować.

BURZLIWE SCENY W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

W Izbie gmin przyszło wczoraj do burzliwych scen między przewodniczącym a socjalistycznym posłem Kirkwoodem, który okrzykami przeszkadzał Chamberlainowi, wobec czego został wykluczony z posiedzeń na nieograniczony czas. Wniosek wykluczający posła Kirkwooda został uchwalony 245 głosami przeciw 119. Po tej uchwale opuścili posłowie partji robotniczej i część posłów liberalnych salę posiedzeń tak, że Chamberlain przemówienie swe dokończył przed pustemi ławami.

WOTUM UFNOŚCI DLA NOWEGO RZĄDU TURECKIEGO

Zgromadzenie narodowe uchwaliło rządowi Ismeta paszy wotum zaufania 155 głosami przeciw 23. Tekę spraw zagranicznych w nowym gabinecie objął Tewfik Ruhbi bej.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ PREZYDENTA COOLIDGE'A

Wśród nadzwyczajnych uroczystości prezydent Coolidge dn. 4 marca o godz. 12 i pół wedle czasu amerykańskiego t. j. o godz. 7 wieczorem objął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Do Waszyngtonu przybyło przeszło 70 tys. osób. Zgromadzili się gubernatorowie wszystkich stanów, a nadto przybyli wszyscy żyjący dotąd prezydenci i wiceprezydenci Stanów. Prezydent Coolidge złożył przepisaną przez konstytucję przysięgę, a następnie wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że **Ameryka powzięła decyzję zapobieżenia katastrofie wywołanej przez wojnę światową** i że na tej drodze pójdzie dalej, domagając się **rozbrojenia wszystkich ludów.** Zaczęła się obecnie nowa karta historji, która jest okresem **polityki porozumienia.** Ameryka nigdy nie da się odwieść od udziału w ogólnej polityce światowej ze względu na swoje specjalne interesy. Nie pozwala jej na to ani wolność Ameryki, ani charakter jej mieszkańców. Stany Zjednoczone zobowiązują **się do współdziałania z innemi krajami.**

Dzisiejsza Rosja

II.

Ruch na ulicach kolosalny, według mnie — powiada autor — znacznie żywszy niż w Warszawie. Wszędzie masy przechodniów, automobilów, ekwipażów. Tramwaje najczęściej do ostatniego miejsca wypełnione. W niektórych punktach miasta np. na Łubiance lub placu Teatralnym suną bez przerwy jeden za drugim. Sieć tramwajowa okazuje się już nie wystarczającą. Podjęto wstępne roboty dla badań nad przeprowadzeniem kolei podziemnych. Oczywiście są to tylko marzenia, ponieważ według obliczeń rzeczoznawców sama rekonstrukcja sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i kablowej połączona z budową kolei podziemnej kosztowałaby około dziesięciu miljardów rubli. Na razie oprócz tramwajów wprowadzono ruch autobusów. Z początku kursowały one na jednej tylko linji między dworcami Aleksandrowskim a Nikołajewskim, ale obecnie jest w ruchu druga linja w najbliższej zaś przyszłości liczba ich ma być jeszcze zwiększona. Autobusy sprowadzone z Anglji odznaczają się roz[illegible] i elegancją. Mimo stosunkowo dość wyso[illegible] opłaty są stale przepełnione.

Miejscami w Moskwie, np. na rogu Miasnickiej i Nieglinnego, na placu Strastnym i w innych punktach [illegible] taki, że przejście z jednej strony ulicy na drugą jest możliwem tylko wtedy, gdy czerwony milicjant ruchem swej czerwonej pałki wstrzyma strumień automobilów i ekwipażów. Pod tym względem wielka różnica zachodzi między Petersburgiem a Moskwą. Petersburg jest w porównaniu z Moskwą prawie martwy. Wprawdzie i tam na Newskim tłumy publiczności, a tramwaje jak w Moskwie przepełnione, to jednak boczne ulice i to nieraz tak wielkie jak np. Gorochowa uderzają pustką i bezludziem.

Moskwa natomiast jest przepełniona niebywale. Liczba ludności jej już teraz dochodzi do miljona siedmiuset tysięcy. Dla braku mieszkań w mieście wielu ludzi mieszka po wsiach okolicznych i w willach podmiejskich. Umożliwia to doskonale zorganizowany ruch na kolejach podmiejskich. Na niektórych linjach np. Kurskiej, Kazańskiej i i. kursuje po dwadzieścia par pociągów podmiejskich. W godzinach rannych i wieczornych co pół godziny idzie taki pociąg. Wszystkie zaś jadą bardzo szybko i punktualnie.

Jednem słowem przeskok od stanu w r. 1919 lub 20 do obecnego wyglądu obu stolic ogromny. Na zewnątrz czynią one wrażenie wielkich europejskich miast całkowicie uporządkowanych. Nie można się też dziwić cudzoziemcom, że widząc tylko te fasadę i nie mogąc zajrzeć poza nią, głoszą potem w Europie, że w Rosji wszystko wróciło już do normy, że weszła ona na drogę odbudowy i rozwoju. W rzeczywistości jednak poza tą fasadą kryje się bezmiar nędzy i nieszczęścia. Pod powierzchnią uporządkowaną, niekiedy wręcz świetną płynie życie ogromnej większości ludzi nieprawdopodobnie ciężkie zarówno pod względem materjalnym jak moralnym.

POŁOŻENIE INTELIGENCJI SOWIECKIEJ

„Nie można wyobrazić sobie warunków cięższych i nieznośniejszych, niż te, w których zmuszona jest obecnie żyć inteligencja rosyjska w regimie sowieckim" — powiada autor streszczonego opisu.

Wszyscy prawie są zmuszeni do służby w urzędach państwowych. Poza niemi bowiem możliwości zarobków dla inteligenta prawie niema żadnej. Prywatnych większych przedsiębiorstw bardzo mało lub wcale niema. Wolnych profesyj z wyjątkiem wolno praktykujących lekarzy także niema. Stosunkowo łatwo można zarabiać w charakterze pośrednika handlowego między różnymi trustami i syndykatami sowieckiemi, ale inteligent rosyjski nigdy nie miał do tego talentu. Dlatego też wśród nepmanów przedstawicieli inteligencji prawie wcale niema.

Dla inteligenta rosyjskiego pozostaje więc w tych warukach jedynie służba w niezliczonych urzędach sowieckich. Co ona daje i w jakich warunkach odbywa się?

Pod względem materjalnym wyniki tej służby są bardzo marne. Wprawdzie daleko w tyle pozostały już te czasy, kiedy to jak w r. 1921 i 22 pensja

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 marca.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA W SPRAWIE SYTUACJI APROWIZACYJNEJ. W dniu wczorajszym toczyła się w województwie krakowskiem konferencja naczelników wydziałów, oraz odnośnych referentów, celem omówienia obecnej sytuacji aprowizacyjnej na terenie województwa. W wyniku obrad postanowiono zwrócić się do rządu o uzyskanie znacznych kredytów na zakup zboża chlebowego i ziemniaków dla ludności. Zaznaczyć należy, że z pośród powiatów województwa krakowskiego, najbardziej odczuwają braki aprowizacyjne: żywiecki, gorlicki i nowosądecki.

O PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW BEZPIECZEŃSTWA W TRAMWAJACH. W ostatnich czasach powtarzają się często nieszczęśliwe wypadki tramwajowe. Dochodzenia, prowadzone każdorazowo przez dyrekcję tramwaju, wykazały, że winę tych wypadków ponoszą pasażerowie. Dyrekcja tramwaju zwraca się przeto do publiczności z gorącym apelem, aby we własnym interesie przestrzegała przepisów bezpieczeństwa. W szczególności przestrzegać należy przy wozach normalno-torowych (linja 3, 5 i 6) wsiadania tylnym, a wysiadania przednim pomostem; bezwzględnie zaś na żadnej linji nie wolno wsiadać ani wysiadać wówczas, kiedy wóz tramwajowy jest w ruchu.

Dyrekcja tramwaju prosi P. T. jadącą publiczność, aby w razie potrzeby zechciała personalowi tramwajowemu być pomocną i sama zwracała uwagę pasażerom, że przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa konieczne jest nie tylko ze względu na porządek, ale w głównej mierze przez wzgląd na zdrowie i życie pasażerów.

Sprawa rozwiązania Rady m. Krakowa

Ewentualna zmiana w łonie Rady przybocznej i na stanowisku komisarza rządu

Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie wysłało do Wydziału samorządowego we Lwowie akta sprawy dotyczące rozwiązania Rady m. Krakowa wraz z decyzją ministerstwa, zatwierdzającą w całej osnowie zarządzenie wojewody Kowalikowskiego, co do rozwiązania Rady. Wydział samorządowy we Lwowie zadecyduje o ewentualnej zmianie zarządu m. Krakowa, oraz rekonstrukcji Rady przybocznej komisarza rządu. **Również jak słychać ma nastąpić zmiana na stanowisku komisarza rządu.**

500 ton zboża dla ludności cywilnej zagłębia krakowskiego

Tworzeniem zapasów zboża zajmuje się wojskowość

Jak się dowiadujemy, władze rządowe przeznaczyły 500 ton zboża jako rezerwę dla ludności cywilnej w krakowskiem zagłębiu przemysłowem. Tworzeniem tych zapasów zbożowych zajmują się władze wojskowe, uwzględniając przy swych zakupach zagranicznych konieczność zmagazynowania rezerw dla ludności cywilnej. Z innych ośrodków przemysłowych, przeznaczono dla Warszawy 2000 ton ziarna, dla zagłębi węglowych 1500 ton, dla Łodzi 1000 ton.

Ludność miasta Krakowa

Według materjałów miejskiego urzędu statystycznego w Krakowie porównanie wyniku spisów ludności przeprowadzonych w latach 1910 i 1921 przedstawia się następująco:

Ogólna liczba ludności w roku 1910 we wszystkich dzielnicach dzisiejszego Krakowa — **166.814, w 1921 roku 181.239**; przyrost bezwzględny 14.425 osób, czyli 8.65 procent. Z ogólnej liczby mieszkańców na stary Kraków (Dzielnica I—VIII) przypadało w 1910 roku 103.092 ludności, w 1921 roku 111.506 ludności; na dzielnice przyłączone (Dzieln. IX—XXII), przypadało w 1910 roku 63.722 osób, w 1921 roku 69.733 osób; przyrost w starem mieście był zatem procentowo niższy (8.16 proc.), niż w dzielnicach przyłączonych (9.43 proc.). Ogólna liczba mężczyzn w roku 1910 wynosiła 77.794, kobiet 89.020, zaś w roku 1921, mężczyzn 80.913, kobiet 100.326. Widoczny jest znacznie większy przyrost kobiet (12.70 proc.), niż mężczyzn (4.01 proc.).

Według wyznań spis ludności w roku 1910 wykazał 128.380 chrześcijan i 38.434 żydów, zaś w 1921 roku 135.838 chrześcijan i 45.401 żydów; przyrost chrześcijan wynosi zatem 5.84 proc., zaś przyrost żydów 18'13 proc.

Z ogólnego przyrostu ludności Krakowa w latach 1910—1921 przypada na dzielnice: Kazimierz 22.75 procent, Wesoła 20.05 proc., Podgórze 17.14 proc., Piasek 14.51 proc., Stradom 8.07 proc., Krowodrzę 6.56 proc., Półwsie Zwierzynieckie 6.13 proc., Dąbie 4.35 proc. itd. Ubytek ludności wykazuje pięć dzielnic, a to największy ubytek Śródmieście (8.18 procent), dalej Ludwinów (3.14 proc.), Kleparz (2.15 proc.), Dębniki (1.30 proc.) i Zakrzówek (0.71 proc.). Na dzielnice Starego Krakowa przypada przyrost 58.33 proc., zaś na dzielnice przyłączone przyrost 41.67 proc.

Ostatnie obliczenia ludności m. Krakowa z grudnia 1924 roku wykazują, że **liczba mieszkańców miasta wynosi obecnie 185.843 osób**, w tem mężczyzn 82.970, kobiet 102.873; z tego według wyznań, chrześcijan 139.288, żydów 46.555. **Wzrost ludności w ostatnich trzech latach wyniósł 4.604** osób, czyli 2.54 proc., przyczem charakterystycznem jest, że zarówno w odniesieniu do płci, jak i do wyznań przyrost ten był zupełnie równomierny. Wszystkie powyższe cyfry odnoszą się wyłącznie do ludności cywilnej.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 marca o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Dr. H. Gaertner: Ze studjów nad językiem polskim XVI. wieku: I. Kto jest autorem Żywiorysu Reja?

53 AUKCJA KSIĄŻEK W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI odbędzie się w sobotę 7 bm. o godz. 6 wieczór, w lokalu przy ul. św. Jana 14, II. piętro. Na licytacji znajdą się książki z różnych zakresów. Po licytacji odbędzie się posiedzenie Koła miłośników „Exlibris'ów", na którem zostanie przelicytowany większy zbiór polskich znaków książkowych.

miesięczna urzędnika wynosiła po przeliczeniu na siłę kupna dwa lub trzy ruble i wystarczała na pokrycie kosztów nędznego utrzymania na kilka dni zaledwie, pozostałe zaś dni przeżywał inteligent z rozprzedaży swych ocalonych jeszcze ruchomości. Obecnie przeciętny zarobek urzędnika sowieckiego wynosi 50 do 60 rubli, co odpowiada sile kupna 25 lub 30 rubli przedwojennych. Pobory takie, które przed wojną otrzymywał początkujący pisarz lub człowiek bez wszelkich kwalifikacyj specjalnych, teraz otrzymują ludzie z wyższem wykształceniem, z długiem doświadczeniem służbowem i za pracę odpowiedzialną i ciężką.

Najwyższe pobory specjalisty tj. wysoko kwalifikowanego robotnika wynoszą teraz w Moskwie 150 do 200 rubli miesięcznie. Jest to w zasadzie granica maksymalna. Tylko bardzo nieliczni szczęśliwcy otrzymują na podstawie specjalnych kontraktów osobiste, zresztą niezbyt wielkie dodatki. Za przykład niechaj posłuży honorowa pensja, którą w lecie ubiegłego roku wyznaczono generałowi Brusiłowi w uznaniu jego zasług koło organizacji kawalerji czerwonej, nad którą komendę objął potem Budienny. Otóż Sownarkom uroczyście opublikował swoją uchwałę, że w uznaniu tych zupełnie szczególnych zasług Brusiłowa wyznacza mu pensję honorową w kwocie 300 rubli miesięcznie.

Pewien inżynier, rodowity Moskwicz, który od początku służy u bolszewików, ma wśród nich rozległe i ustalone stosunki, obecnie zajmuje odpowiedzialne stanowisko, pobiera miesięcznej pensji 170 rubli. Mimo to w porównaniu z położeniem innych inżynierów może się uważać za wybrańca losu.

Takie uposażenie mają wszyscy bezpartyjni na służbie sowieckiej, tudzież szeregowi komuniści. Tylko ludzie należący do szczytów partji i zajmujący po kilka kierujących stanowisk naraz otrzymują bez porównania więcej. Lecz liczba tych szczęśliwców nawet w stosunku do reszty partji jest bardzo niewielka.

Z sali koncertowej

—o—

ZYGMUNT DYGAT, PIANISTA

Krakowianin, nie tak dawno jeszcze „Zygmuś", wzrósł w przedwojennej atmosferze artystycznej Krakowa, w muzycznej zaś, plejady uczniów śp. Umlaufowej i Lalewicza. Dygat, „Zygmuś" nie pochodził ani z soli ani z roli, „ale z tego co go boli", a właśnie to „co boli", jest zazwyczaj bodźcem dla talentu, chociaż bywa i inaczej, gdyż właśnie „to co boli", sprowadza talenty, na dno nirwany życiowej, a na tem dnie, talent znajduje jedyną „pocieszycielkę", wyrobu Baczewskiego, lub Krakusa i... skończyły się dwie dziurki w nosie.

Dwa są poglądy, w tej właśnie „materji". Pierwszy utrzymuje, że „Prawdziwe" talenty artystyczne, muszą, a co gorsza, że „powinny" kończyć z flachą „wódy", drugi pogląd (którego jestem wyznawcą) utrzymuje wręcz coś przeciwnego. Na szczęście „nasz Zygmuś", przepraszam, pan Zygmunt Dygat reprezentuje ten drugi, zdrowszy pogląd.

A więc, pan Zygmunt Dygat, gdy był jeszcze „Zygmusiem", kończył gimnazjum w Krakowie, studjował muzykę, do której „ciągnęło" go od dziecka, zarabiał na życie muzyką. Patrzałem na zmagania się dzieciaka jeszcze „Zygmusia", z rzeczywistością codzienności i nieraz zastanawiałem się, jak ten „Zygmuś" daje sobie radę, jak i kiedy sypia, ucząc się łaciny po nocach, „żeby nie zryć", nieraz mówiłem do znajomych: „Oto jeszcze jeden ze zdolnych artystów polskich, który zapewne „pójdzie" na „grotgerówkę" (naukowo gruźlica).

Naraz pewnego dnia „Zygmuś" znikł z Krakowa... a po mieście poczęły chodzić wieści, że ktoś, coś, gdzieś, wyprawił „Zygmusia" do Paryża. I istotnie, „Zygmuś znalazł się w Paryżu, poczem ukazała się jedna, druga i dziesiąta wzmianka, o polskim młodym pianiście Dygacie, wreszcie, przyniosły wzmianki dzienniki włoskie, o koncertach we Włoszech i... ostatecznie zobaczył Kraków wielkie afisze, zapowiadające koncert Zygmunta Dygata.

Na estradzie Starego Teatru zjawił się pianista Zygmunt Dygat, pełen już świadomości estradowej alchemji, która zaczyna się od włosów wirtuoza, dąży przez frak, palce na klawiaturze, lakiery na pedałach, a zatrzymuje się na linji wzrokowej, obejmującej salę do ostatnich miejsc na galerji. Dla treści sztuki, którą reprezentuje dany artysta, „alchemja" estradowa, jest rzeczą błahą, ma on jednakże wielkie znaczenie, aby „usposobić" odpowiednio słuchaczy i wówczas, jest rzeczą ważną, ba nieodzowną.

Zawodowo-technicznie przekroczył właśnie młody artysta granicę, poza którą obowiązuje już tytuł „mistrza". A na ten, niełatwy dzisiaj tytuł, składają się pojęcia: Barwy tonu, rytmiki, dynamiki, pedalizacji. Wewnętrzne zalety artystyczne, decydujące o wyrazie artystycznym, predystynują młodego wirtuoza, raczej w kierunku romantyzmu i impresjonizmu, dlatego też utwory Chopina i współczesnych kompozytorów francuskich z „klasykiem" Debussym na czele, znalazły żywszy oddźwięk na sali, jak Bach i Beethoven.

* * *

W niedzielę najbliższą, na ogłoszonym VIII koncercie symfonicznym, ma muzykalny Kraków zapoznać się z utworem Wiktora Merza: „Uwerturą do komedji" (Eine Komödienouverture). Młody kompozytor, którego fachowa krytyka niemiecka stawia na dostojnym miejscu współczesnych kompozytorów, budzi u nas znaczne zainteresowanie, tem większe, że węzły rodzinne wiążą kompozytora z naszem miastem. Zagranicą zalicza się twórczość Wiktora Merza do plejady impresjonistów muzycznych, który to styl zapoczątkował Debussy.

B. R.

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. Dzisiaj w sobotę o godz. 7 wieczór odbędzie się w Kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza w Krakowie doroczne walne zebranie oficerów rezerwy województwa krakowskiego. — Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawa przystąpienia krakowskiego Związku wojewódzkiego do Centralnego Związku oficerów rezerwy Rzeczy pospolitej polskiej w Warszawie, którą referować będzie prezes Związku, kapitan rez. Dr. Marjan Szromba, mówiąc na temat idei związkowej oficerów rezerwy w Polsce i w zaprzyjaźnionych państwach. Nadto poruszoną zostanie kwestja ćwiczeń tegorocznych dla oficerów rezerwy, oraz sprawa przysposobienia wojskowego w Polsce, którą z ramienia DOK w Krakowie referować będzie referent odziału wyszkolenia, kapitan Kurek.

WIELKI KONCERT INAUGURACYJNY odbędzie się w niedzielę 8 marca o godz. 7 wieczór, w nowej, wielkiej sali koncertowej Domu Żołnierza Polskiego (u wylotu ulicy Lubicz, stacja tramwaju 5), pod protektoratem JWP. wojewody Wł. Kowalikowskiego, dowódcy OK. gen. M. Kulińskiego i komendanta OW pułk. SGM Augustyna, pod kierunkiem artyst. prof. L. Grodzickiej, ze współudziałem art. op. M. Mściwojewskiej, Pietronia, J. Abla (śpiew), L. Grodzickiej, H. Bladowskiej (fortepjan), M. Maksymowiczównej (skrzypce), chóru podoficerskiego pod kier. prof. Fr. Koniora oraz orkiestry mistrz. 20 pp. pod kier. kapelmistrza J. Szreyra.

Dochód na Dom Żołnierzaa Polskiego. Bilety po 1, 2 i 3 zł. w sklepie W. J. Rudnickiego, Linja A—B lub przy wejściu na salę.

MIASTA WŁOSKIE NAD ADRJATYKIEM. — WENECJA. — WRAŻENIA Z PODRÓŻY. Pod powyższym tytułem wygłosi w miejskim Muzeum przemysłowem w piątek 6 marca o godz. 7 wieczór odczyt ks. dr. Tadeusz Kruszyński.

NOWY RABIN GMINNY. Wczoraj złożył nowy rabin krakowskiej gminy izraelickiej, Józef Kornitzer, w towarzystwie prezydenta gminy Dra Rafała Landaua, wizyty u wojewody Kowalikowskiego, biskupa Sapiehy, komisarza rządu Wawrauscha, wiceprezydenta Sarego, Rollego i Wielgusa, dowódcy gen. Kulińskiego, komendanta obozu warownego Augustyna.

ZAGINIONE DZIEWCZĘTA. Zgłoszono do policji, że dnia 3 bm. wydaliły się z domu rodzicielskiego niejakie Szewczykówna Władysława, lat 20, zamieszkała przy ul. Zamojskiego l. 19 i Dulówna Romana, lat 19, zamieszkała przy ul. Celarowskiej l. 5 i dotąd nie wróciły. Zachodzi podejrzenie uprowadzenia.

KRADZIEŻ PEREŁ. Na szkodę Klepsteina Izaaka, jubilera przy ul. Dietlowskiej 44, skradziono z gablotki jego sklepu 2 sznurki pereł nieustalonej dotąd wartości.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zawezwano lekarza pogotowia na ul. Czarnowiejską l. 35 gdzie 18-letnia Janina Ostrogórska w zamiarze samobójczym wypiła większą dawkę lysolu. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł desperatkę do szpitala.

TAJEMNICA USIŁOWANEGO OTRUCIA. W dniu 5 bm. patrolujący posterunkowy PP. na ul. Potockiego znalazł na chodniku niejakiego Jana Niemca, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Piekarskiej, w stanie nieprzytomnym. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono, że wymieniony stracił przytomność z powodu wypicia pewnej ilości terpentyny. Przyszedłszy do przytomności Niemiec zeznał, że zmuszono go do wypicia trucizny.

SPRZENIEWIERZENIA. Organa policyjne aresztowały pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty ponad 3.000 zł. na szkodę Wacława Engelcheba, dyrektora fabryki wyrobów chemicznych, zamieszkałego przy ul. Krupniczej l. 24, niejakiego Ideca Władysława, inkasenta tejże fabryki, zamieszkałego przy ul. Kołłątaja l. 3, oraz za takie samo przestępstwo niejakiego Jana Tatara, lat 22, urzędnika podatkowego z Krakowa, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej l. 63, który wręczone mu na zapłacenie podatku przez pewnego kupca około 300 zł. schował do własnej kieszeni.

OKRADANIE EMIGRANTÓW. W Kolonji aresztowano szajkę złodziei, którzy od 2 lat okradali emigrantów, a zwłaszcza reemigrantów, powracających do Polski. Kradzieży dokonywano zawsze w sposób następujący: Złodziej, względnie oszust zawiązywał na dworcu z przejezdnymi rozmowę, wypytując się ich, skąd i dokąd jadą, czy mają dużo pieniędzy i t. p. Po zbadaniu sytuacji osobnik ten oznajmiał, że również jedzie do Polski i proponował swej ofierze wspólną podróż, a zarazem radził ukryć pieniądze, gdyż Niemcy nie pozwalają przewieźć przez granicę większej kwoty. Po porozumieniu się jego ofiara wkładała pieniądze do pudełek od cygar (złodziej symulując — a ofiara naprawdę), poczem złodziej zawsze tak manipulował, że otrzymał pudełko z pieniądzmi, a jego towarzysz puste, poczem ulatniał się pod jakimś pozorem. Jako sprawcy popełnionych w powyższy sposób kradzieży zostali aresztowani.

Jan Kolasa, ze wsi Śródborze, gmina Wojciechowice, powiat Opatów; Banach Jan, legitymujący się paszportem Nr. 7470, wydanym przez starostwo grodzkie w Poznaniu; Teleman vel Kacek Józef, Gutkowski vel Gutański Wiktor, urodz. w Grodnie, Zalewski Stanisław, urodz. w Borku, powiat Koźmin, Roman Paszyński, Cartica Jonesco i Jan Farner, obywatele rumuńscy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„LISTY Z TEATRU". Dziś ukaże się 5-ty podwójny zeszyt tego wydawnictwa pod redakcją dra Tadeusza Świątka. Numer poświęcony jest w przeważnej części dramatycznej twórczości Emila Zegadłowicza z okazji premjery „Alcesty". Zeszyt przynosi interesujące wyznania poety o sobie i swoim stosunku do teatru oraz pełną polotu, natchnioną spowiedź z kultem dla sceny im. Słowackiego „Balladę o teatrze krakowskim". O „Przemianach Alcesty" pisze prof. Sinko. Syntetyczną charakterystykę poety oraz innych jego dramatycznych utworów dają: Wł. Jaworski, Tadeusz Świątek, Tad. Szantroch, Edward Kozikowski i Franciszek Siedlecki. Reszta zeszytu poświęcona jest polskim nowościom sezonu. Jerzy Hulewicz pisze o „Arunie" i o stanie współczesnego teatru. W. Wandurski daje artykuł polemiczny pt. „Jeszcze o śmierci na gruszy". Zapowiedzią następnych nowości polskiego repertuaru naszej sceny są artykuły. K. Makuszyńskiego o „Judaszu", Tetmajera i Jana Lorentowicza „Przed premjerą Przepióreczki Żeromskiego". Zeszyt zdobią liczne reprodukcje podobizn autorów, kreacyj i projektów dekoracyjnych ostatnich nowości.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na afisz nowy dramat E. Zegadłowicza, osnuty na mycie starożytnym o małżonce królewskiej, która dobrowolnie ofiaruje życie za męża. „Alcesta" z pozoru tylko jest dramatem antycznym, autor jest duszą zbyt współczesną, aby mógł dać klasyczną tylko transkrypcję eurypidesowego tematu. Jakoż, nie znając swoich poprzedników, wchłonął Zegadłowicz mimowiednie w siebie wszystkie modyfikacje, jakich dokonały na tej legendzie długie wieki jej literackiego żywota. Wyszlachetnił zwłaszcza egoistyczne pobudki działania króla Admeta, a postać fizycznego mocarza Herkulesa pojął symbolicznie, jako nieznużonego poszukiwacza Boga po rozdrożach świata, rodzaj „powsinogi beskidzkiego", przeniesionego w epokę mikeńską. Nadewszystko zajął go problem „ofiary niedonoszonej", bo skuszonej wizją urody życia, pociągającej przez to w zgubę człowieka kochanego, aż ukojonej wreszcie w śmierci obopólnej. Środki ekspresji pełne poezji i teatralnej sugestji, jak orgiastyczny pochód bachantek lub orszak Plutona, oryginalnie traktowane sceny wojenne a zwłaszcza głęboki trój-śpiew miłosny trzech osób głównych stawiają wobec wykonawców wymaganie wysokiej miary. Reżyserka p. Wysocka i większość zespołu, biorąca udział w przedstawieniu przygotowali je z pełnym pietyzmem dla dzieła wybitnego poety, wspomagani malarskiemi projektami p. Krassowskiego i muzyczną ilustracją p. Mayerholda. „Alcesta" powtórzona będzie we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorku. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Szklana góra".

Z TEATRU „BAGATELA". Arcywesoła farsa Alfreda Möllera „Żoneczka z Variete" z pp. Relewicz-Ziembińską, w roli tytułowej, Wesołowskim, Ziembińskim, Turskim, Gorajską, Fertnerem, Wysockim i innymi, powtarzaną będzie w sobotę, w niedzielę oraz w dni następne. Dzisiaj o godz. 4-tej popoł. po cenach zniżonych sztuka Karola Mere „Taniec o północy". W niedzielę o godz. 4 popoł. sztuka Kisielewskiego „W sieci".

OPERETKI NOWOŚCI. „Perły Kleopatry" cieszą się ciągle zasłużonem powodzeniem. „Hrabina Marica" grana będzie w sobotę pop., a w niedzielę pop. „Bachantka".

„ŻYWY DZIENNIK" odbędzie się 8 bm. o godz. 8 wiecz. w Starym Teatrze staraniem klubu społecznego. Oprócz całego szeregu literatów i dziennikarzy biorą również udział: artystka teatru im. Słowackiego p. Helena Buczyńska oraz artysta teatru Bagatela p. Jerzy Szyndler. Pozostałą jeszcze tylko niewielką ilość biletów, nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego a w niedzielę przy kasie w Starym Teatrze.

VII. PORANEK SYMFONICZNY Z I. NEUMARKIEM, świetnym dyrygentem, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 8 bm. Na koncercie tym wykonaną zostanie obok Beethovena, Ravela i Wagnera „Uwertura do komedji" Wiktora Merza, Krakowianina, znanego za granicą kompozytora, którego pieśni, uwertury, kwartety i tria zdobyły sobie zagranicą zasłużony rozgłos. Kompozycja p. Merza, którą usłyszymy w Krakowie po raz pierwszy, wykonaną była z olbrzymiem powodzeniem we Wiedniu, Berlinie, Monachjum, Lipsku, Stutgarcie i Bernie. Na koncert krakowski zapowiedział swój przyjazd p. Merz, który stale mieszka za granicą.

PORANEK ARTYSTYCZNY na dochód „Ogniska pracy" odbędzie się w niedzielę 8 bm. o 11-tej przed poł. w teatrze Bagatela. W programie „Co się działo za kulisami Ogniska", komedyjka z prologiem, oraz baśń dramatyczna „Różyczka" z śpiewami, muzyką i tańcami. Wykonanie przez uczenice „Ogniska". Kostiumy stylowe wykonane w pracowni szkolnej. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie Bagateli.

Z KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO. Celem przygotowania koncertu jubileuszowego rozpoczęto już wspólne próby byłych i obecnych członków chóru, które odbywają się co niedzielę od godz. 10 rano w Starym Teatrze pod kierunkiem dyr. Barabasza; w niedzielę 8 bm. próba wyjątkowo się nie odbędzie. Wspólne próby pod p. dyr. Walewskim odbywać się będą począwszy od 9-go bm. co poniedziałek w sali muzykolog. II. zakładu chemii UJ. ul. Jagiellońska 22, od strony plant od godz. 6 wieczorem. Wszystkich byłych członków pragnących wziąć udział w koncercie jub. uprasza się o przybycie.

KRAKOWSKI CHÓR AKADEMICKI koncertuje 7 bm. w Mysłowicach, zaś 12 bm. w Tarnowie.

KINO MUZEUM wyświetla dziś, w sobotę 7 bm. o godz. 5 i 6.30, oraz w niedzielę o godz. 3.30, 5 i 6.30 film rozrywkowy pt. „Urwis" z Jackie Coogan'em, oraz komedję z Charlie Chaplin'em w roli głównej. Filmy te dozwolone są dla dzieci i młodzieży szkolnej.

—ooo—

SPORT

PIŁKA NOŻNA. W niedzielę 8 marca na boisku Jutrzenki odbędą się zawody piłki nożnej Wawel-Cracovia. Zawody te zapowiadają się interesująco ze względu na doskonałą formę Wawelu, który ubiegłej niedzieli grał w Królewskiej Hucie przeciw tamtejszemu „Ruchowi" z wynikiem 1:1. Jeżeli zważy się, że „Ruch" przed dwoma, względnie trzema tygodniami pobił poznańską „Wartę" 3:1 i 5:0, to wynik uzyskany przez Wawel stwierdza do sadnie jakość kondycji Wawelu. Ponieważ i Cracovia wystąpi w komplecie, przeto emocji widzom na tych zawodach nie braknie.

—ooo—

Z Polski

AKADEMIK ZASĄDZONY NA DWA LATA. Jan Wiechno, słuchacz uniwersytetu warszawskiego na wydziale filozoficznym, który korzystał, niestety, z dużych protekcyj, a między innemi z „Bratniej pomocy", dostał się na posadę funkcjonarjusza warszawskiego oddziału polskiego Czerwonego Krzyża, a następnie na stanowisko sekretarza urzędu skarbowego.

Na tych to stanowiskach w lutym i kwietniu r. z. Wiechno dopuścił się licznych nadużyć na kilkaset miljonów marek — olbrzymią na owe czasy sumę, które otrzymał od różnych osób, a zainkasowane fundusze przywłaszczył. W środę stanął on przed sądem okręgowym, który go skazał na 2 lata więzienia.

POGRZEB LAMPY NAFTOWEJ W GDYNI. Uroczyście obchodziła Gdynia dzień pierwszy elektrycznego oświetlenia. Gdy zabłysły nowe światła urządzono pogrzeb lampy naftowej wśród powszechnej radości i uciechy.

MACZKI ZAMIAST GRANICA. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie zezwoliła na zmianę dotychczasowej nazwy urzędu pocztowego Granica, powiat Będzin, na Maczki.

—ooo—

Z zagranicy

„GENERAŁ" DAWES GROZI SENATOROM PIĘŚCIA. „United Press" donosi, że zachowanie się generała Dawesa, wiceprezydenta Stanów i prezesa Senatu, w dniu przedstawienia się prezydenta Coolidge'a w senacie wywołało oburzenie. Dawes w sposób wyniosły oświadczył w senacie, że nie będzie się trzymał tradycji. Dawes jeszcze bardziej zraził do siebie zerwaniem z formami tradycyjnemi przez odbieranie od nowych senatorów wspólnej przysięgi, podczas gdy zwyczajnie senatorowie składali przysięgę czwórkami. Nadto oświadczył się on za reformą regulaminu senatu. W czasie swej mowy uderzył pięścią w stół. Senatorowie oświadczają, że zachowanie się Dawesa nie odpowiada godności senatu.

CURZON ZACHOROWAŁ nagle w Cambridge. Stan jego nie budzi obaw.

ORKAN WE FRANCJI. Onegdaj szalał w wielu okolicach Francji orkan, który wyrządził wielkie szkody w sadach. W niektórych miejscach spadł grad. Na wybrzeżu morza Śródziemnego zatonęło kilka łodzi rybackich. W okolicach górzystych spadł silny śnieg.

KATASTROFA SAMOLOTU. Wczoraj spadł w Turynie samolot wojskowy, przyczem nastąpiła eksplozja motoru. Dwóch pilotów poniosło śmierć.

NIEBEZPIECZNY POŻAR. Pożar, który wybuchł onegdaj w fabryce aparatów przeciwgazowych w Woolwich pod Londynem, wyrządził olbrzymie straty. Przy gaszeniu pożaru czynnych było 30 oddziałów straży.

ZA PRZYKŁADEM UMIŃSKIEJ. „Wiener Abend blatt" donosi z Nowego Jorku, że lekarz w Denver zgłosił się sam na policję z doniesieniem, że zabił swoją 38-letnią sparaliżowaną córkę, ażeby przerwać jej cierpienia.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 7 marca.

WYROK NA KOMUNISTÓW

Wczoraj odbyła się przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw 17-letniemu Menaschemu Grünspanowi, pomocnikowi krawieckiemu, 18-letniemu Jakóbowi Müngelgrünowi false Fensterheimenowi, krawcowi i 20-letniemu Aronowi Herschkowitzowi, pomocnikowi drukarskiemu. Wszyscy trzej oskarżeni byli o zbrodnię zdrady głównej z § 58 b. u. k., popełnionej przez kolportaż większej ilości broszur o treści komunistycznej.

Według aktu oskarżenia w listopadzie 1924 roku ekspozytura policji politycznej w Krakowie otrzymała wiadomość, że krakowska tajna organizacja komunistyczna zamierza w czasie obchodu odsłonięcia pomnika robotników poległych dnia 6 listopada 1923 roku wystąpić demonstracyjnie. Równocześnie ukazały się na murach domów i parkanach pisma ulotne o treści antypaństwowej i rewolucyjnej, wydane przez „Centralny komitet komunistycznej partji Polski".

Wdniu obchodu funkcjonarjusz policji politycznej Urzędowski przytrzymał na plantach podgórskich wszystkich trzech obwinionych w chwili, gdy zdążali z pakietem broszur i pism ulotnych w stronę starego mostu. Paczka zawierała 34 broszur Lenina i Zinowiewa pt. „Wojna wojnie, pokój chatom, wojna pałacom", 116 odezw wydanych przez Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej w Moskwie i 94 odezw wydanych w Warszawie przez C. K. K. P. R. P.

Z treści tych druków wynika, że wzywają one klasę robotniczą do wojny domowej i gwałtownego obalenia obecnego ustroju w państwie, oraz zastąpienia go dyktaturą proletarjatu.

Obwinieni nie poczuwali się do winy, twierdząc, że nie znali zawartości niesionych paczek. Grünspan tłumaczył się, że otrzymał paczkę od jakiegoś nieznajomego i wręczył ją Müngelgrünowi.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli odnośnie do wszystkich trzech oskarżonych zatwierdzili 10 głosami pytania w kierunku zbrodni zdrady głównej, przyczem przedłożyli trybunałowi rezolucję, upraszającą o uwzględnienie wszystkich okoliczności łagodzących przy wymiarze kary.

Trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zasądził Herschkowitza na 5 lat, Grünspana na 3 lata, a Müngelgruna na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył sso. Podobiński, wotowali sso. dr. Wysocki i sso. Święchrowski, oskarżał prok. dr. Hubl, bronili: Grünspana adw. dr. Woźniakowski, Müngelgrüna adw. dr. Rosenzweig, Herschkowitza adw. dr. W. Aleksandrowicz.

NIEOSTROŻNY SZOFER PRZED SĄDEM

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Wróblewskiemu szoferowi, oskarżonemu o przekroczenie z § 335 u. k. Szofer Wróblewski prowadząc auto tramwajowe najechał na ul. Niecałej na Annę Filipek, uczenicę III klasy powszechnej, która wskutek tego doznała złamania nogi. W toku rozprawy okazało się, że Wróblewski wracał z Zakopanego, wioząc wiceprezydenta Wielgusa, który na ulicy św Jana wysiadł. W drodze do remizy nastąpił nieszczęśliwy wypadek. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Wróblewskiego na 6 tygodni ścisłego aresztu, oraz na odszkodowanie w kwocie 1.000 zł. dla Filipkówny. Rozprawę prowadził sso. Hubaczek, oskarżał prok. Golik, poszkodowaną zastępował adw. dr. Heski, bronił adw. dr. Lachs.

Opozycyjna deklaracja Wyzwolenia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 marca.

W wyniku obrad klubu sejmowego Wyzwolenia uchwalono deklarację **opozycyjną w stosunku do rządu.** Wyzwolenie i Jedność ludowa oświadczają, że **różnią się z rządem obecnym co do pojmowania interesów państwowych i demokratycznych,** że w szeregu spraw jest rząd bierny, np. w sprawach kresowych, drobnego rolnictwa, obrony państwa, polityki zagranicznej itd. Wkońcu deklaracja oświadcza, że zachowując swój stosunek **rzeczowej opozycji** wobec rządu, klub postanawia **zaostrzyć swoją taktykę niezależnie od sytuacji, w jakiej na skutek tego rząd mógłby się znaleźć.** Wobec niemożności utworzenia przy obecnym składzie Sejmu rządu, któryby miał stałą większość parlamentarną, klub widzi wyjście **w rozwiązaniu Sejmu i rozpisaniu wyborów nowych** na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Obrady nad konkordatem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych komisyj konstytucyjnej i spraw zagranicznych rozwinęła się ogólna dyskusja nad konkordatem. Referent pos. Dubanowicz w przemówieniu swojem zaznaczył, że ogólnie mówiąc, stanowisko Kościoła odpowiada zasadom konstytucji. Natomiast uważa, że dotkliwie dało się uczuć Kościołowi to, że nauczyciele religji i docenci wydziałów teologicznych będą musieli być mianowani przez władzę świecką. Niezadowolony jest pan Dubanowicz również z tego, że nominacji proboszczów także dokonują władze świeckie. Pozatem zaznacza, że uposażenie duchowieństwa, szczególnie niższego, nie jest dostateczne. Wkońcu wypowiada się za ratyfikacją konkordatu.

Następnie zabrał głos jako korreferent tow. posel **Czapiński**, który polemizując z wywodami p. Stanisława Grabskiego, zaznacza, że **Kościół przez konkordat otrzymuje ingerencję na sprawy państwowe.** Tego rodzaju fakt należy traktować z wielką ostrożnością, albowiem historja stosunku Kościoła do Polski upoważnia do obaw. Polska — mówi tow. pos. Czapiński — **była silną,** gdy była w zatargu z Rzymem, była słabą, gdy Rzym otrzymywał supremację. W całej historji Polski potężne umysły polskie wyraźnie zaznaczały swoje **negatywne stanowisko wobec agresji Kościoła.**

Ciekawą jest rzeczą, że nawet endecy oświadczali w swoim programie, że pójdą za polityką Kościoła, o ile ta **polityka odpowie interesom państwa,** jeżeli zaś nie — pójdą przeciwko niej. Było to jeszcze w tych czasach, gdy narodowi demokraci byli partją narodową i mniej liczyli się z klerem, przez który zyskują wyborców. Ciekawem jest również, że nie kto inny, jak p. Roman Dmowski napisał, że **polityka wpływów duchowieństwa w Polsce działa rozkładająco.** Stwierdziwszy na szeregu dowodów, że Kościół będzie się wtrącał w interesy państwa na zasadzie konkordatu, przechodzi tow. pos. Czapiński do drugiego twierdzenia p. Stan. Grabskiego, że Rzymowi chodzi o stworzenie silnego państwa polskiego na Wschodzie. Tow. pos. Czapiński stwierdza, że były w Watykanie silne prądy, które domagały się **oddzielenia Galicji wschodniej od Polski** i stworzenia tam bramy wypadowej dla misji nawracania Rosji na katolicyzm. Następnie stwierdza, że konkordat ma trzy cechy charakterystyczne: niezupełność, mętność i **nadawanie duchowieństwu uprawnień niezgodnych z interesem państwa.** Tow. pos. Czapiński, charakteryzując poszczególne punkty konkordatu, zaznacza, że poszczególne artykuły mogą być tłumaczone dowolnie.. P. Stan. Grabski naprzykład dowodzi, że **prezydentowi Rzeczypospolitej przysługuje prawo veta** w sprawie mianowania biskupów. P. Dubanowicz twierdzi coś **wręcz przeciwnego.** Podobnych mętnych punktów spotykamy więcej. — Wkońcu przemówienia tow. pos. Czapiński oświadcza: **Zasadniczo bedziemy przeciw konkordatowi,** spróbujemy jednak złagodzić i usunąć najważniejsze jego braki.

Po pogrzebie Eberta

W HEIDELBERGU

Heidelberg (PAT). Pociąg specjalny, wiozący zwłoki zmarłego prezydenta Rzeszy, przybył we czwartek rano do Heidelbergu. W czasie przejazdu zebrane na stacjach tłumy składały zmarłemu ostatnie pożegnanie. W drodze na cmentarz za trumną postępowała rodzina, kanclerz, wszyscy członkowie rządu, nadburmistrz Heidelbergu oraz licznie zebrana publiczność. Nad grobem wygłoszono liczne przemówienia, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę do grobu.

ZEBRANIA POGRZEBOWE

Berlin (AW). W szeregu miast, jak Weimar, Hamburg i inne odbyły się uroczystości z powodu pogrzebu prezydenta Eberta. W Berlinie imieniem delegacji socjalistów francuskich przemawiał Grumbach, a **imieniem PPS pos. tow. Diamand,** zaznaczając, że zagranica więcej doceniała Eberta, niż same Niemcy.

WYBÓR PREMJERA PRUSKIEGO

Berlin (PAT). Konwent seniorów sejmu pruskiego na posiedzeniu poniedziałkowem zadecyduje, czy wybór pruskiego premjera ma się odbyć w najbliższy wtorek, czy też dopiero po wyborze prezydenta Rzeszy.

ODROCZENIE REICHSTAGU

Berlin (PAT). Konwent seniorów Reichstagu postanowił zawiesić posiedzenie Reichstagu z końcem przyszłego tygodnia i wznowić je dopiero po wyborze prezydenta republiki. Z tego powodu Reichstag nie będzie mógł załatwić na czas spraw związanych z budżetem na rok 1924 i 1925. Wobec tego stanu rzeczy rząd wniesie w poniedziałek do parlamentu projekt o nadzwyczajnych pełnomocnictwach finansowych.

KONDOLENCJA MIĘDZYNARODÓWKI

Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza przesłała na ręce zarządu niemieckiej partji socjalistycznej następującą kondolencję:

„Republika niemiecka poniosła ciężką stratę przez nagły zgon prezydenta państwa. Robotnicy wszystkich krajów spodziewają się, że socjalno-demokratyczni robotnicy, najmocniejsza podpora republiki, w tej ciężkiej godzinie pokonają wszystkie niebezpieczeństwa ze strony reakcji".

Krytyka gospodarki kolejowej

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano sprawę budżetu kolejowego.. Między innemi zabrał głos tow. pos. **Kuryłowicz**, który stwierdził, że wadą kolejnictwa są trzy systemy. Następnie stwierdza, że niesłusznem jest twierdzenie pos. Michalskiego o rzekomem wysokiem uposażeniu maszynistów. Przechodząc do gospodarki kolejowej zaznacza z naciskiem, że istnieją **poważne nadużycia,** że podczas gdy Związki zawodowe kolejarzy starają się piętnować te nadużycia, to jednakże istnieje prąd z góry, który **popełnione nadużycia ukrywa przed sprawiedliwością.**

Minister Tyszka w odpowiedzi zaznaczył, że koleje nie są przedsiębiorstwem deficytowem, że aczkolwiek niema oficjalnego zamknięcia rachunków, to jednakże przypuszcza, iż koleje za rok 1924 przyniosą około 60 miljonów złotych.

Rząd w sprawie paktu gwarancyjnego

Odpowiedź na interpelację w Sejmie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przedewszystkiem przystąpiono do sprawy noweli do ustawy o podatku przemysłowym (obrotowym). Nowelę odesłano do komisji. Następnie rozważano wniosek komisji reform rolnych w sprawie przydziału drzewa budulcowego z lasów państwowych i również odesłano go do komisji. Po załatwieniu sprawy przysięgłych mierniczych przez odesłanie jej do komisji, przystąpiono do sprawy protokołów policyjnych i zbyt wysokich grzywien nakładanych administracyjnie na ludność. Dyskusja w tej sprawie trwała dłuższy czas, poczem marszałek w porozumieniu z Sejmem przerwał nad tym punktem dyskusję, aby udzielić głosu prezesowi Rady ministrów w sprawie odpowiedzi na interpelację. Interpelacja ta, podpisana przez wszystkie kluby z wyjątkiem Ukraińców, Białorusinów, Niemców oraz komunistów brzmi:

„Wobec urzędowych wiadomości stwierdzających, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne zmierzające do wprowadzenia różnicy w obowiązku jego poszanowania granic państwowych na zachodzie a wschodzie oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego jest jaskrawem podważaniem traktatu wersalskiego, gdyż państwo niemieckie zobowiązało się w traktacie wersalskim podpisem swym do uznania wszystkich swych granic obecnych w sposób zupełnie jednoznacznie obowiązujący. Tak granice wschodnie jak i granice zachodnie, mianowicie granicy ogólnej, gdańskiej i górnośląskiej, podpisani zapytują rząd, jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych celem odparcia tego zamachu."

P. Grabski w odpowiedzi na powyższą deklarację oświadczył: „Pragnę przedewszystkiem przedstawić istotny stan rzeczy. Sugestja uczyniona przez rząd niemiecki rządom mocarstw sprzymierzonych z okazji rozmów dyplomatycznych na temat ewakuacji strefy kolońskiej polegała na udziale Niemiec w pakcie, któryby gwarantował nienaruszalność granic zachodnich Rzeszy, a zarazem wyklucza z jej strony agresję w drodze zbrojnej przeciw sąsiadom na wschodzie. Mogę stwierdzić na podstawie posiadanych przez rząd autentycznych wiadomości, że w odpowiedzi na tę sugestję rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrzyć inicjatywę niemiecką tylko w ścisłem porozumieniu ze swymi sojusznikami (huczne oklaski w całej Izbie) i że tylko taki pakt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się układał w ramach traktatu wersalskiego (oklaski). Pozatem, protokół genewski stanowi podstawę polityki francuskiej, jeżeli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa. Stwierdzić dalej mogę, że w obecnej chwili nie należy oczekiwać wiążących decyzyj lub zobowiązań w tej sprawie. Niemniej jednak pragnę już dzisiaj określić jasno i mocno stanowisko rządu polskiego, świadomego swoich obowiązków, swej odpowiedzialności przed krajem i pewnego, że liczyć może na bezwzględne i jednomyślne poparcie jego w tej sprawie. Polska szczerze pragnie pokoju i nie odmówi nikomu swej współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem, ale za nieodzowny jego warunek uważa i nadal uważać będzie ścisłe i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień obowiązujących traktatów. Jakiekolwiek próby naruszenia ustanowionego niemi stanu rzeczy na jakiejkolwiek drodze spotkają się ze stanowczem i zdecydowanem odparciem ze strony rządu polskiego, który polegać przytem może na niewątpliwem i pełnem poparciu swoich sojuszników (burzliwe oklaski całej Izby)."

Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa Rady ministrów.

Marszałek odczytuje szereg zgłoszonych interpelacyj, między innemi interpelację PPS w sprawie szczególnej ochrony prawnej udzielanej członkom narodowej demokracji.

Następne posiedzenie przypuszczalnie odbędzie się 17 marca o godz. 4 popołudniu.

Walka o traktat gwarancyjny

URZĘDOWE WYJAŚNIENIE NIEMIECKIE

Berlin (PAT). W sprawie rokowań między Niemcami a aljantami na temat paktu gwarancyjnego biuro Wolffa donosi w nocie półoficjalnej, że informacje, opublikowane przez prasę zagraniczną łącznie z ostatnią wiadomością Havasa nie odpowiadają w zupełności istotnemu przebiegowi wypadków. Prawdą natomiast jest, że w ciągu ostatnich miesięcy kwestja bezpieczeństwa poruszana była kilkakrotnie w rozmowach dyplomatycznych, które szefowie misji niemieckiej mieli z przedstawicielami rządów, u których są akredytowani. Rząd niemiecki w rzeczy samej wziął czynny udział w prowadzonych od dłuższego czasu konwersacjach międzynarodowych w sprawie bezpieczeństwa. Informacje Havasa, jakoby rząd niemiecki zabiegał u rządu angielskiego, celem zakomunikowania swoich propozycyj interesowanym mocarstwom za pośrednictwem rządu angielskiego jest nieścisłą. Rząd niemiecki zwrócił się sam do wszystkich zainteresowanych rządów aljanckich i zakomunikował im swój zasadniczy pogląd na sprawę bezpieczeństwa, zwracając równocześnie uwagę na rozmaite warunki, w których dla rządu niemieckiego kwestja bezpieczeństwa mogłaby znaleźć rozwiązanie. Rząd niemiecki nie przedłożył jednakże żadnych definitywnie sformułowanych propozycyj, ani też nie podjął inicjatywy formalnych rokowań. W konwersacjach dotychczasowych chodziło głównie o przedstawienie rządom aljanckim stanowiska niemieckiego wobec poszczególnych zainteresowanych państw sąsiednich i o wskazanie na możliwe traktaty, które dając satysfakcję rządom zainteresowanym, mogłyby doprowadzić do uspokojenia Europy, jednak o ile chodzi o Niemcy, dotychczas dyskusja w sprawie określenia projektu paktu gwarancyjnego nie miała jeszcze miejsca i nic nie wskazuje na datę, w której możnaby przejść do takiej dyskusji. — W zakończeniu notatki biuro Wolffa oznajmia, że rząd niemiecki nie uważa za stosowne ogłaszać szczegółów powyższych rozmów i że opublikowanie szczegółów nie przyniesie pożytku samym rokowaniom.

ANGLJA POTWIERDZA PROPOZYCJE NIEMIECKIE

Londyn (PAT). Reuter donosi, że oficjalne koła angielskie wstrzymują się z ogłoszeniem jakichkolwiek informacyj w sprawie propozycyj niemieckich, dotyczących paktu gwarancyjnego. Przyczyną tego jest okoliczność, że rząd niemiecki domagał się, aby propozycje jego pozostały w zupełnej tajemnicy. Wiadomo jednak, że propozycje ze strony niemieckiej czynione były dwukrotnie i że w angielskich kołach politycznych uważane są za bardzo ważne. Pierwsza propozycja nadeszła z Berlina przed kilku tygodniami i należy przypuszczać, że lord Balfour, przygotowując swoje memorandum w sprawie protokołu, był poinformowany o propozycjach niemieckich. Od tego czasu propozycje niemieckie były przedmiotem dłuższych rozważań.

Oświadczenie min. Skrzyńskiego

Paryż (PAT). Przedstawiciel „Matina" dokonał wywiadu z ministrem Skrzyńskim, który będzie konferował z szeregiem osobistości ze świata polityki i wojskowości. Min. Skrzyński oświadczył, że na pokój liczyć można jedynie wtedy, gdy będzie on zagwarantowany przez wszystkich, poczem stwierdził kategorycznie, że na drodze arbitrażu nie mogą być podnoszone sprawy, rozstrzygnięte przez traktaty. Minister podkreślił następnie, że pierwsze placówki obronne Londynu nie znajdują się w Calais ani nad Renem, lecz nad Wisłą. Wspomniawszy dalej o głębokiej pokojowości Polski, minister wyraził przekonanie, że wzajemna ufność i przyjaźń polsko-francuska zaważą przy omawianiu sprawy bezpieczeństwa w duchu podniosłym, lecz odpowiadającym rzeczywistości.

KONFERENCJA P. SKRZYŃSKIEGO Z HERRIOTEM I CHAMBERLAINEM

Warszawa (AW). „Kurjer Poranny" donosi, że minister Skrzyński udaje się z Genewy ponownie do Paryża na czas konferencji Herriota z Chamberlainem. W kołach politycznych sądzą, iż ministrowi Skrzyńskiemu uda się 15 i 16 marca konferować z Herriotem i Chamberlainem w sprawie zabezpieczenia granic i terytorjów Polski.

BALDWIN O „UCZCIWEJ" ROLI NIEMIEC

Londyn (PAT). Z Birmingham donoszą, że premjer Baldwin wypowiedział tam mowę, w której odzwierciedlił stanowisko Anglji w sytuacji obecnej. Premjer wypowiedział zdanie, że w Europie budzi się pragnienie przywrócenia i utrwalenia normalnych stosunków międzynarodowych. Jest rzeczą bardzo ważną, aby Niemcy odegrały uczciwą rolę w tych stosunkach. Tylko wówczas będzie można powrócić do normalnych stosunków w Europie centralnej, przerwanych wskutek wypadków ostatniego 10-lecia.

POS. TOW. RENAUDEL O PAKCIE GWARANCYJNYM

Berlin (AW). Poseł Renaudel, bawiący w Berlinie z powodu pogrzebu prezydenta Eberta, udzielił korespondentowi Agencji Wschodniej następujących wyjaśnień: Poseł twierdzi, iż Niemcy zwróciły się do Anglji z propozycją zawarcia paktu bezpieczeństwa. Rząd angielski zawiadomił o tem rząd francuski. Poseł Renaudel uważa tę propozycję za nadającą się do rozważania. Wprawdzie on sam ponosi odpowiedzialność za taktykę Herriota, jednakże sądzi, że Herriot, rozpoczynając rokowania na propozycję Niemiec, zażąda ustalenia, czy traktat wersalski ma być naruszony przez nowy układ. Równocześnie jednak zawrzeć należy konwencję wojskową między Francją a innymi sprzymierzeńcami i zażądać wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. Wstąpienie do Ligi narodów jest warunkiem zawarcia jakiegokolwiekbądź układu. Zapytany o stanowisko socjalistów francuskich w sprawie zabezpieczenia zachodnich granic Polski, poseł Renaudel odpowiedział, że propozycje niemieckie wysuwające projekt trybunału rozjemczego byłyby też do przyjęcia, gdyby trybunał rozjemczy urzędował wewnątrz Ligi narodów.

Strajk kolejowy w Niemczech

Elberfeld (PAT). Na zgromadzeniu urzędników kolejowych postanowiono podjąć kroki celem poparcia strajku robotników kolejowych w obrębie dyrekcji drezdeńskiej.

Repertuar

—•—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota (Nowość): „Alcesta" — Emila Zegadłowicza.

Niedziela po południu: „Szklana góra", wieczór: (Nowość) „Alcesta" — Zegadłowicza.

TEATR BAGATELA

Sobota popoł.: „Taniec o północy" (ceny zniżone), wiecz.: „Żoneczka z Variete".

Niedziela po południu: „W sieci" (ceny zniżone), wieczór. „Żoneczka z Variete".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota po południu: „Hrabina Marica", wieczór: „Perły Kleopatry".

Niedziela popołudniu: „Bachantka", wieczór: „Perły Kleopatry".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B 39) o godzinie 7 wieczorem

Sobota: Dr. Adolf Klęsk. Odmładnianie ciała.

KINOTEATRY

Uciecha: Pola Negri w dramacie „Sumurun".

Reduta: „Czego oczy nie widzą", dramat życiowy, oraz „Fatalna kamea", dramat sensacyjny.

Warszawa: „Zakład o kobietę".

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA CZŁONKÓW KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, WYDZIAŁU RADY ZAWODOWEJ, SEKRETARZY CENTRALNYCH I OKRĘGOWYCH, MAJĄCYCH SIEDZIBĘ W KRAKOWIE ORAZ PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY GRUP MIEJSCOWYCH przy współudziale tow. posła Żuławskiego odbędzie się w sobotę 7 marca o godz. 6 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: 1) Sytuacja gospodarcza. 2- Taktyka. Ze względu na ważność spraw członkowie wyżej wymienionych ciał winni bezwzględnie przybyć.

Sekretarjat Komisji Związków Zawodowych.

ZGROMADZENIE KRAWCÓW I KRAWCZYŃ odbędzie się w poniedziałek 9 marca o godz. 7 wieczór w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 III. p. Sprawy bardzo ważne. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „LEGJA" W KRAKOWIE przyjmuje wpisy nowych członków codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. ul. Dunajewskiego 5 III. piętro. Wpisowe wynosi 1 zł., wkładka 50 groszy.

Ruch kolejarski

KRAKÓW. Od jakiegoś czasu ogarnęła dygnitarzy kolejowych dyrekcji krakowskiej „zbiórkomanja". Tworzy się więc komitety samozwańcze, które przy pomocy wydelegowanych w tym celu przez naczelników służbowych pracowników, których zadaniem jest figurować na odezwach, zarządzają zbiórki między pracownikami. Zbierano na komitet biskupi, rzekomo dla biednych, Obecnie zarządzoną została zbiórka na ufundowanie sztandaru dla pułku kolejowego. Więc dalejże łupić tych nędzarzy. Zbiórka „dobrowolna", ale źle z tym, który się od zbiórki uchyli. Nie będziesz figurował na liście zbiórkowej, to marsz na czarną listę, — boś zapewne bolszewik. Ufundowanie sztandaru, to czyn szlachetny. Żołnierz broni znaku swego pułku, kiedy stoi w obliczu wroga zewnętrznego, ale czy będzie kolejarzom miło, jeśli głód zmusi ich do podjęcia walki strajkowej o większy kawałek chleba dla siebie i dla głodnych dzieci, a pułk kolejowy przymaszeruje na miejsce ich pracy, aby walkę strajkową złamać, i powiewał będzie nad nim sztandar, ufundowany przez kolejarzy. Drożyzna wzrasta, — pobory obniżono! Ale kolejarz musi dać na sztandar, bo to pilna rzecz! Sztandar się ufunduje, jak coś zostanie to będzie i przy poświęceniu libacyjka. W warsztatach parowozowni krakowskiej zbieracze datków prześladują pracowników już przy trzeciej wypłacie! Ostatnio zastosowano nawet przymus, który został prędko cofnięty wobec stanowiska pracowników, że kto nie dał jeszcze na sztandar musi czekać na wypłatę na dzień następny. Żołnierz ojczyzny bronić będzie do upadłego, bo ją kocha, dał tego już dowody, ale wy panowie z „Komitetu" chcecie miłość Ojczyzny okazać przez ufundowanie sztandaru za cudze pieniądze. Pobraliście grube remuneracje, winniście byli je, jako patrjoci, przeznaczyć na sztandar. — Ale miłość wasza do Ojczyzny nie sięga do waszych kieszeni. Pracownicy są oburzeni. Dyrekcja kolei i ministerstwo winno zakazać na przyszłość podobnych praktyk, gdyż takie postępowanie podrywa autorytet przełożonych. Zwracamy się do posła Kuryłowicza, aby przedstawił ministrowi kolei, co się dzieje w okręgu krakowskim, ewentualnie, by poruszył powyższą sprawę w Sejmie.

KRAKÓW - PŁASZÓW. W Nrze 286 „Naprzodu" z 15 grudnia z. r. poruszona została sprawa gospodarki p. Puki, kierownika oddziału maszynowego I a. Zwrócono się wówczas do dyrekcji o pociągnięcie winnych zniszczenia dwóch parowozów do odpowiedzialności. Niestety, miast usunąć Pukę z zajmowanego stanowiska kierowniczego, z powodu braku odpowiedniej kwalifikacji, dyrekcja wydelegowała protokolanta, celem wyszukania tego czy tych „śmiałków", którzy odważyli się stanąć w obronie niszczonego przez nieuków kolejnictwa. Ale jak to zrobić, kogo się czepić? Trzeba szukać winowajcy, więc dalejże prześladować zetzetkowców, bo to przecież nikt inny takiego czynu niepatrjotycznego popełnić nie mógł, jak chyba któryś z tych „czerwonych". Czepiono się więc Janasza i Kmiecika, ale cóż, bić dzisiaj nie wolno, nie chcą się do niczego przyznać, a udowodnić nic im nie można. Trzeba się jednak na kimś pomścić. Wysłano więc Janasza jako podejrzanego, na trzytygodniowy urlop płatny. Wypoczął sobie. Ale p. Puka robi dalej służbę po swojemu i powiada, że z „Naprzodu" nic sobie nie robi, a w nagrodę obiecał mu pan naczelnik, że zostanie mianowany werkmistrzem. Za wyrządzoną mu „krzywdę" przyznał mu pan naczelnik Orłowicz remunerację świąteczną w kwocie zł. 50, mimo, że ministerstwo poleciło przyznać remunerację pracownikom niższym, obarczonym licznemi rodzinami. Ci, których dzieci chodzą obdarte i bose, którzy nie otrzymali remuneracji za uczciwą pracę, winni pamiętać, że na kolei istnieje też sprawiedliwość, gdyż za dobre można dostać karę, a za złe nagrodę!

TARNÓW. Dnia 23 lutego odbyło się w Tarnowie masowe zgromadzenie pracowników biurowych, telegrafistów i handlowców. Sala była po brzegi wypełniona, Przybyli także delegaci z prowincji. Kol. Krogulski, delegat Wydziału Wykonawczego ZZK, w obszernym referacie przedstawił położenie pracowników kolejowych w ogólności a szczegółowo objaśnił położenie pracowników biurowych, telegrafistów i handlowców, których administracja traktuje od początku powstania państwa polskiego zawsze na szarym końcu. Winę ponoszą jednak sami pracownicy, albowiem nie organizowali się i nie myśleli o walce o swoje prawa. Przedstawił, jak administracja zamierza przy nowej nomenklaturze zaszeregować biuralistów, telegrafistów i innych. Dokładnie przedstawił rządowy projekt pragmatyki służbowej, który byłby niczem innem, jak zwykłym regulaminem pracy. Omówił wszystkie poprawki do rządowego projektu pragmatyki służbowej, opracowane przez Komisję zblokowanych związków a w końcu wezwał wszystkich do stworzenia jednolitego frontu, aby w razie odrzucenia poprawek na forum sejmowem mogli zamanifestować masowo i stanąć w obronie swych praw, nabytych za czasów zaborczych. W dyskusji zabierali głos kol. Huppert, Szumiński, Łachecki, Waskowa, Kudlacik i wielu innych, oświadczając, że jedyną drogą do utrzymania poprawek do pragmatyki służbowej przedłożonych przez komisję zblokowanych związków, to samoobrona i dlatego **wszyscy oświadczyli się za wstąpieniem do zawodowego związku pracowników kolejowych Rz. P.,** albowiem tylko ten związek stoi na straży postulatów pracowników kolejowych wszystkich kategoryj. W końcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni pracownicy biurowi, telegrafiści i handlowi, zebrani dnia 23 lutego 1925 w Tarnowie uznają potrzebę stworzenia jednolitego frontu dla obrony swoich postulatów. Uznają, że jedynie związek zawodowy pracowników kolejowych broni słusznych postulatów wszystkich kategoryj pracowników kolejowych, dlatego też postanawiają wstąpić wszyscy do ZZK a następnie wzywają cały ogół pracowników biurowych do zrzeszenia się w ZZK i zajęcia się swojemi postulatami. Domagają się wprowadzenia pragmatyki służbowej z poprawkami przedłożonemi przez komisję zblokowanych związków, oraz odpowiedniego zaszeregowania przy wprowadzeniu nowej nomenklatury. Wzywają ZZK, by szczególną uwagę zwrócił na te kategorje, albowiem dotychczas były traktowane one najgorzej".

Wkońcu zebrani podziękowali kol. Krogulskiemu za zajęcie się ich sprawą i za dokładne przedstawienie sprawy na zgromadzeniu.

CZYTELNIA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczór, w niedzielę od 9.30 do 1 w poł., posiada pisma codzienne, tygodniki ilustrowane oraz miesięczniki naukowe.

Wydawca: Emil H[illegible] — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).